Kraków, 25. grudnia 1897.

Rok II. Nr. 37.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ **Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!** ✳

Pokój ludziom dobrej woli.

Kiedy zmierzch już zapadnie, a pierwsza gwiazdka na niebie zaświeci, kiedy stół pokryją sianem, a obrusem bieluchnym zaścielą, skoro gromadnie odmówiwszy pacierz zaczniecie łamać opłatek przy wigilijnym stole; my oddaleni od Was, Kochani nasi Czytelnicy, pragnęlibyśmy znaleźć się w Waszem kółku rodzinnem, by choć przez to pismo nasze złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia.

Znane jest w świecie to nasze dobre a czułe i gościnne serce polskie. A jeśli kiedy, to w przeddzień święta Bożego Narodzenia każda chata polska dla przychodnia otworem stoi. Zatem jako gość, a gość trzy razy w miesiąc nawiedzający Wasze progi, chcemy wnieść do chat Waszych owo pozdrowienie anielskie:

„Pokój ludziom dobrej woli!“

To, czego każdy z nas sobie życzy, to, co ludziom Chrystus Pan przyniósł i przynosi, ów „pokój“, owo zaniechanie niepokoju, waśni i wszelkiej między dziećmi jednego Pana nad Pany niezgody, przy schyłku roku tego, a przy dzisiejszem święcie jakże byłoby pożądane!

Tylko wyrozumieć się nawzajem, a mieć tę **dobrą wolę**, której Boskie Dzieciątko „pokój“ zapewnia, a spełnią się życzenia nasze niezawodnie.

Słowo do Kierowników Bractw Różańcowych.

Ojciec nasz Święty Leon XIII. obchodzi w roku przyszłym 1898, 60 letni Jubileusz kapłaństwa i zacznie 20 rok od wstąpienia na tron Namiestnika Chrystusowego. Wiernym sługom i wdzięcznym synom przystoi rok ten uczcić, należy więc nam u stóp tronu Jego złożyć podarek, ale nie zwykły lecz Ojcowskiemu Jego Sercu najmilszy.

Wdzięczną bo wielce winna być Rodzina Św. Patryarchy Dominika Ojcu św. Leonowi XIII. Wdzięczną za Jego 12 Encyklik, jakie począwszy od roku 1883 wydaje On Pasterz najwyższy nawołując cały świat katolicki do Różańca św,. wdzięczną za starania i trudy poniesione dla rozszerzenia nauki św. Doktora Anielskiego Tomasza z Akwinu!

Na naszej Polskiej ziemi jak długa i szeroka rozsiała ręka Boża tysiące bractw różańcowych — prawie każdy najuboższy nasz chłopek należy do tej duchownej rodziny św. Patryarchy Dominika.

Ale bractwom tym brak do dziś dnia pisemka coby je łączyło wspólnie — przynosiło im ten „chleb powszedni“ nauki Bożej. A jednak głos Ojca św. domaga się założenia takich pisemek ludowych. W liście do Biskupów Państwa Austryackiego z dnia 3 marca 1891 czytamy te słowa: „Konieczna zachodzi potrzeba, naprzeciw pismom (złym) fundować i podtrzymywać (dobre), współzawodnicząc ze wszelkich sił, a tym sposobem stępić ich pociski, odchylić światu ich niecne podstępy, zagrodzić przystęp błędom zatruwającym, a nakłaniać do pełnienia słusznych obowiązków cnót“. A że to zadanie głównie należy do kleru, więc, niechże i kler sprzyja i popiera takowe nauką, przychodząc im w pomoc“.

Czyn nasz jaki spełniamy przystępując do wydania pisemka ludowago, różańcowego, jest czynem posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiej — posłuszeństwa względem Boga, który Zakonowi naszemu Różaniec św: powierzył jako spuściznę domową. Od 1 więc stycznia r. 1898 wyjdzie pisemko miesięczne pod tytułem: „Róża duchowna“ poświęcone czci N. P. Maryi Różańcowej. Celem jego będzie przynosić pokarm obfity dla dusz zawarty w tej tak prostej a wzniosłej zarazem modlitwie różańcowej.

Ale określmy bliżej jego program.

Każdy zeszyt (24 stron in 8^0 bez okładki) przyniesie spis wszelkich odpustów jakich każdy z członków Bractwa w tym miesiącu uzyskać może, oraz kalendarzyk Świętych zakonu kaznodziejskiego.

Przyniesie krótkie słowo wstępne, objaśniające czas roku kościelnego. Dalej żywot krótki Patronów miesięcznych. Wykład Różańca św. historye jego, naukę gruntowną o odmawianiu tej tak odpustami wzbogaconej modlitwy, naukę o III. Zakonie św. O. Dominika i kilka przykładów. Zamieścimy również krótkie opisy zdarzeń po za krajem naszym i w kraju szczególniej co do Bractwa Różańca świętego. W kraju naszym starać się będziemy z czasem o obznajmienie czytelników naszych z wszelkiemi obrazami M. Boskiej Różańcowej oraz z wszelkiemi pamiątkami dotyczącymi rozwoju w Polsce rodziny św. Patryarchy Dominika i synów jego Jacka i Czesława! Jeżeli się dostateczna liczba księży prenumeratorów zbierze — wydawać rozpoczniemy w połowie roku wszystkie Encykliki o Różańcu św. po polsku wraz z obszerną kanoniczną nauką o zakładaniu, i prowadzeniu Różańca św., oraz odpowiedzi św. Kongregacyi co do Różańca. Uwzględnimy również rozmyślania o Różańcu św. dla kapłanów, wedle pierwszorzędnych dzieł. Dodatek ten będzie albo bezpłatny, albo za bardzo niską cenę. Nakoniec umieszczać będziemy polecenia do modlitwy, Dziękczynienia za łaski, i szczególniej imiona wszystkich Braci

OJCIEC MAREK

przez

Dra Stanisława Kozłowskiego.

Ojciec Marek należy do rzędu ludzi dobrze zasłużonych Kościołowi i Polsce. Nie zrozumielibyśmy jego czynów bez znajomości wypadków, jakie były przed 100 z górą laty w ojczyźnie naszej, to też trzeba słówko o tem powiedzieć.

Ksiądz Marek Jandołowicz urodził się z rodziny szlacheckiej, ale ubogiej na Wołyniu, krainie należącej dawniej do Polski, a dziś pod panowaniem Moskali zostającej. Przyszedł na świat między rokiem prawdopodobnie 1723. W bardzo młodym wieku wstąpił do klasztoru OO. Karmelitów w Horodyszczu na Wołyniu pod miastem Zasławiem. Kościół w Horodyszczu i klasztor fundowany był przez dziedziców tej miejscowości, książąt Lubomirskich, w roku 1740. Świątynia ta słynęła odpustami, ściągającymi tysiące wiernych i pięknemi malowidłami na jej sklepieniu, dokonanemi przez jednego z zakonników, brata Antoniego. Dziś przybytek ten jest schyzmatycką cerkwią, a klasztor mieści moskiewskie zakonnice. O. Marek nazywał się Jandołowicz (Dr. Antoni J. Zameczki Podolskie, tom III. str. 190), choć wielu pisarzy nazywa go błędnie Obłoczyńskim, Sieleckim lub Odelgiewiczem. Był nizkiego wzrostu, dobrze zbudowany, a niebieskie jego oczy błyszczały nadzwyczajnym ogniem, jakby natchnionego proroka. Słynął daleko jako kapłan świątobliwy, wielki kaznodzieja, miłosierny, otaczający swą opieką każde cierpienie i niedolę ludzką. Przytem leczył chorych i to tak szczęśliwie, że nieraz ci, których lekarze opuścili, u niego pomoc znajdowali. Polskę kochał taką miłością, jak nieśmiertelny ksiądz Piotr Skarga; dla obrony jej sprawy życia nie żałował, jakby drugi Kordecki, zbawca narodu.

W młodym jeszcze wieku został przeorem w Wannopolu na Wołyniu i plenipotentem całej prowincyi swego zakonu (Dr. Antoni J. Zameczki Podolskie, tom

i Sióstr Różańca św. w kraju naszym zmarłych, jakie nam przesłane będą.

Prenumeratę roczną ustanawiamy 1 koronę t. j. 50 ct. pojedynczy zaś numer kosztować będzie tylko 5 ct. Skoro się zbierze znaczniejsza ilość odbiorców zniżymy cenę do jak najmniejszej możliwej kwoty.

A teraz słowo krótkie ale z serca do was, najdrożsi w Chrystusie Panu! Bracia Kapłani!

Wspierajcie nas nietylko rozszerzając to pisemko między ludem — wspierajcie i pracą waszą! Najmniesza notatka, najmniejsza uwaga z wdzięcznością zostanie przyjętą.

Szczególniej prosimy o przykłady, daty historyi Bractw, uwiadamianie o starych dziełach, i książkach co do historyi Zakonu, oraz artykuły ascetyczne.

Prosimy was szczególniej o zbieranie prenumerat w kościołach parafialnych — a to w celu aby przesyłka nie była zbyt uciążliwa. Każdy kto zbierze 15 prenumeratów ku czci 15 tajemnic Różańca św. otrzyma 15-ty zeszyt darmo, a wszystkie będą na jego imię przesyłane. Prosimy o płacenie prenumeraty o ile możności z góry — i objaśnienie nas ile potrzeba będzie zeszytów do rozsprzedaży pojedynczych numerów. Bardzo wiele bowiem ludzi co chcieliby czytać to pisemko radziej kupi jeden zeszyt na miesiąc — niż na cały rok prenumeratę zapłaci.

Kończąc oznajmiamy wszystkim co się przyczynią do rozszerzania tego zbożnego dzieła, iż jedną Mszę św. w miesiącu za nich ofiarujemy, szczególnie za wszystkich P. T. Kierowników Bractw i rozszerzających to pisemko. Oznajmiamy również, iż uzyskaliśmy do tego wydawnictwa pozwolenie władz tak zakonnych jakoteż i Naszego Najprzew. Arcypasterza!

We Lwowie klasztor O. O. Dominikanów dnia 1 grudnia 1897 r.

O. Antonin Górnisiewicz Zak. Kazn. Redaktor „Róży duchownej“ św. Teol. Lektor.

O. Pius M. Bażan Zak. Kazn. Podprzeor, św. Teol. Lektor, członek Redakcyi, cenzor.

O. Alfons Drążek Zak. Kazn. Administrator „Róży duchownej“ Dyrektor III. Zak. św. Teol. Lektor.

O. Stanisław Markiewicz Zak. Kazn., Promotor Różańca św. Członek Redakcyi.

Kilka słów o zakładach pożytecznych dla ludu.

I.

O przytuliskach i szkołach dla służących.

Daje się czasem słyszeć skarga, zwłaszcza z ust tak zwanych socyalistów, że u nas ludem nikt się nie zajmuje, co gorsza, że ten lud jest zostawiony na pastwę wszelakiej nędzy. Dzięki Bogu, tak nie jest. Bo pominąwszy, że każdy kapłan jest życzliwym przyjacielem i opiekunem ludu, że nadto każdy kościół jest dlań ogniskiem światła i miłosierdzia, tak Bożego jak ludzkiego, są jeszcze po wsiach i miastach osoby, które szczerze troszczą się o polepszenie doli ludu i jeżeli są w stanie, tworzą dla niego ochronki, schroniska, szpitale, przytuliska dla służących, kasy raiffeisenowskie i inne pożyteczne zakłady. Przypatrzmy się najprzód przytuliskom dla służących.

Niemałe niebezpieczeństwa grożą dziewczynie wiejskiej, przychodzącej do miasta za służbą. Ponieważ po miastach nie brak przewrotnych pająków, które czyhają tylko na głupie muchy, przeto dziewczyna bez doświadczenia i nauki wpada łatwo w złe ręce i dostaje się często do domu nieuczciwego, czy żydowskiego, czy nawet katolickiego, gdzie nietylko wyzyskują jej pracę i gorszą ją złym przykładem, nietylko nie pozwalają jej spełniać obowiązków religijnych, to jest, chodzić na Mszę św., pościć i spowiadać się, ale zastawiają sidła na jej cnotę; cóż więc

---

III. str. 188). W tym czasie zakłada nowy klasztor XX. Karmelitów w Barze na Podolu. Dziedzic ówczesny tego majątku ks. Antoni Lubomirski mówi w akcie fundacyjnym w r. 1759., że plac pod kościół i klasztor z odpowiednim funduszem daje na instancyę ks. Marka. W tym też roku świątobliwy kapłan zostaje przeorem w Barze i tu z całą gorliwością krząta się około wystawienia nowej świątyni. W Barze pozostawał jeszcze w r. 1764., gdy na tron polski wstąpił Stanisław August. Wtedy to ukazała się książka pod tytułem: „Wieszczba“, bez nazwiska autora, którym jednak powszechnie mieniono O. Marka. Napisana jest stylem ciemnym, dwa jednak ustępy są dosyć zrozumiałe. Jeden z nich zapowiada bitwę pod Częstochową, drugi krwawą rzeź. Obie przepowiednie się ziściły. W Częstochowie bowiem walczył z Moskalami Kazimierz Pułaski, a w pamiętnej rzezi humańskiej w roku 1768 zginęło w samym Humaniu dwadzieścia tysięcy ludzi, nie licząc pomordowanych w innych miejscowościach, jak Lisianka, Teplin, Ladyżyn i t. d. Nim się jednak owe dwa proroctwa spełniły, zaszły ważne wypadki, w których bogobojny Karmelita zdobył sobie chwałę i wdzięczność narodu.

Król Stanisław August swą uległością dla Moskali, tak ich rozzuchwalił, że w r. 1767. poseł moskiewski Repnin kazał porwać z Warszawy 4 naszych senatorów i za opór ich przeciw woli carowej wywieźć do Kaługi. Byli to pierwsi tułacze do ziemi niewoli, śladem których podążyły w następnych 100 latach tysiące wiernych synów ojczyzny. Warto wymienić nazwiska tych czterech nieustraszonych obrońców wiary, ojczyzny i sprawiedliwości. Są nimi: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, hetman polny i syn jego Seweryn. Ta zbrodnia Moskali wywołała straszne oburzenie w całej Polsce, nigdzie jednak w tym stopniu, jak wśród drobnej szlachty Podola i Wołynia, która znając bliżej drapieżnego sąsiada, żywszą też przeciw niemu pałała nienawiścią. Widząc, że król patrzy na te bezprawia z założonemi rękami, postanowiła szlachta sama przeciw najezdnikom wystąpić.

(C. d. n.).

dziwnego, że niejedna pada ofiarą ludzkich namiętności. Jeżeli taka służąca zachoruje, co rzadko się trafia, uwalniają ją czemprędzej ze służby, by nie ponosić kosztów leczenia jej w szpitalu; a bywa też, że każdą choćby mimowolną szkodę wytrącają jej z lichej nieraz płacy. Wypchnięta ze służby albo wypuszczona ze szpitala, nie wie nieszczęśliwa, gdzie się udać i z czego żyć; otóż w tej czarnej chwili zbliżają się do niej niegodziwe kobiety, przeważnie żydówki, by ją ciągnąć do jaskiń zbójeckich, to jest do jawnych lub ukrytych domów rozpusty, gdzie wkrótce traci uczciwość, wstyd i zdrowie. Wszakże w szpitalu krakowskim o każdym czasie znaleść można kilkadziesiąt dziewcząt wiejskich, dotkniętych szkaradną chorobą, o której nawet mówić nie przystoi.

Litując się nad smutną dolą służących, Rada Bractwa Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, utworzonego w Krakowie w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3. Maja, postanowiła założyć dla nich bezpłatne przytulisko, i dokonała tego przedsięwzięcia w r. 1892, a w r. 1894 zarząd tego zakładu powierzyła Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego. Zgromadzenie to, mające za główne zadanie opiekować się służącemi i robotnicami, jakoteż pielęgnować chorych po domach, utworzyło w r. 1896 w domu swoim przy ul. Garncarskiej l. 26, drugie takie przytulisko, a w jednem i drugiem służące, pozbawione chwilowo miejsca albo osłabione chorobą, znajdują bez żadnej opłaty mieszkanie, opał, naukę, opiekę i nawet wikt, jeżeli dla domu pracują.

Co do nauki, zakonnice nietylko przygotowują służące do spowiedzi św. i zaprawiają je w cnotach chrześcijańskich, ale w godzinach popołudniowych wykładają im katechizm, historyę biblijną, gospodarstwo domowe i inne pożyteczne wiadomości. Prócz tego przy przytuliskach istnieje pralnia i kuchnia wzorowa, gdzie pewna liczba służących uczy się prać, prasować i gotować, i to jedne bezpłatnie, inne za miernem wynagrodzeniem kosztów utrzymania.

W ogólności od kwietnia r. 1894, do listopada r. 1894, przesunęło się przez przytulisko 1.128 służących, a z tych pewna liczba przebywała tam przez dłuższy przeciąg czasu. Od 1 lipca 1896 do 1 listopada r. 1897, pobierało 16 służących naukę gotowania, a 11 naukę prania i prasowania, również przez czas dłuższy. Na koszta utrzymania służących daje Bractwo pewną zapomogę, ale większą ich część pokrywa Zgromadzenie.

Trzecie przytulisko istnieje w Krakowie przy klasztorze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, a w nowszych czasach powstały także podobne zakłady we Lwowie i w Przemyślu.

Aby roztoczyć opiekę moralną i nad służącemi po za przytuliskiem, utworzone zostało przy kaplicy Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego (ul. Garncarska 26) osobne Stowarzyszenie Żywego Różańca i wzajemnej pomocy służących, liczące obecnie, to jest, w trzecim miesiącu istnienia przeszło 220 członków. Służące, należące do tego związku, który jest zarazem filią Bractwa N. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej, zobowiązują się: żyć religijnie i moralnie — spełniać sumiennie wszelkie obowiązki — odmawiać codziennie 10 Zdrowaś Maryo z modlitewkami — pomagać sobie wzajem we wszystkich potrzebach duchownych i doczesnych — składać co rok na fundusz wspólny (pożyczkowy i zapomogowy) jedną koronę, a prócz tego dla siebie wyłącznie na książkę kasy oszczędności przynajmniej 4 korony. Za to mogą uczestniczyć w odpustach, nabożeństwach wspólnych i w rekolekcyach, urządzanych corocznie dla służących, — mają prawo do pożyczek bezprocentowych, albo w razie choroby czy niedostatku do zapomóg z funduszu wspólnego — mają pierwszeństwo przed innemi w przyjęciu do przytuliska — korzystają z wypożyczalni stowarzyszenia, — mają wreszcie zabezpieczoną opiekę w razie choroby, jakoteż zapewniony pogrzeb chrześcijański po smierci.

W każdą niedzielę, o godzinie 5. popołndniu, odbywają się w wymienionej kaplicy osobne nabożeństwa dla służących, połączone ze stosowną nauką; prócz tego zakonnice udzielają im codziennie, w miarę potrzeb, swoich rad i przestróg, a nawet nastręczają bezpłatnie odpowiednią służbę i przechowują ich oszczędności. W przyszłości zamierza Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego dobudować przytulisko dla służących, steranych chorobą lub wiekiem.

Nie można tu wreszcie pominąć, że w Krakowie od r. 1890 istnieje szkoła dla służących, założona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, a zasilana przez Radę miejską krakowską, gdzie służące w niedzielę popołudniu uczą się bezpłatnie katechizmu, historyi biblijnej, czytania, pisania, rachunków, gospodarstwa domowego i śpiewu religijnego. Dotąd przeszło tysiąc służących wyszło z tej szkoły z dobrym wcale postępem.

Taką szkołę, wraz z przytuliskiem, założyło we Lwowie Arcybractwo N. Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej, dzięki szczególnie niestrudzonej gorliwości profesora Józefa Żulińskiego.

Tę samą myśl stara się urzeczywistnić w Przemyślu X. kanonik Łękawski, w Tarnowie X. prałat Łukowski, przy pomocy dobroczynnych Towarzystw.

Jak widoczna z tego opisu, robi się niemało dla służących, a tem samem dla córek włościan; robiłoby się zaś nierównie więcej, gdyby środki były obfitsze.

LIST.

Znad Stradomki.

W ubiegłym miesiącu odbyło się uroczyste poświęcenie nowo założonej szkoły w Zegartowicach, parafii św. Jana. Aktu poświęcenia dokonał powszechnie kochany i od wszystkich ceniony ks. infułat Kolor, przeor klasztoru XX. Cystersów w Szczyżycu.

Po odprawiooej przez niego Mszy św. w asystencyi kilku kapłanów w kaplicy publicznej we dworze Zegartowskim, na której zgromadzona dziatwa szkolna pod kierunkiem swej niezmordowanej i z całem poświęceniem oddanej nauczycielki panny Maksonówny, pięknie śpiewała, przemówił Celebrans do zgromadzonych, podnosząc stan nauczycielski i jego trudne obowiązki, zwłaszcza w tych czasach, gdzie nieraz młodzież już z domu z narowami i różnemi nawycz-

kami do szkoły przychodzi, do poszanowania i otaczania czcią tego stanu. Poczem po śniadaniu udali się wszyscy zgromadzeni goście powozami do nowej i według przepisanych planów zbudowanej szkoły, a na ten dzień jeszcze bardzo gustownie choinami, kwiatami i girlandami przez nauczycielkę udekorowanej.

Po odmówieniu modlitw i pokropieniu wszystkich ubikacyj szkolnych i mieszkalnych przemawiał znów X. Przeor, oddając w opiekę tę szkołę dotyczącej gminie i dworowi, za których staraniem i kosztem powstała, a szczególnie dziękował przewodniczącemu, panu Kałuskiemu, za tak bezinteresowne zajęcie się i przeprowadzenie budowy w tak krótkim czasie, w czem także prawdziwa wdzięczność należy się zacnemu panu inspektorowi Udzieli okręgu Wielickiego, który swym wpływem, wskazówkami i radami ułatwił gminie do tak szybkiego przeprowadzenia i wyłączenia się ze związku szkolnego w Krzesławicach, do której to szkoły blisko na milę odległej dzieci z narażaniem nieraz życia i zdrowia uczęszczać zmuszone były.

To też gospodarze zegartowscy ze łzami dziękowali wszystkim uczestnikom, a szczególnie X. Przeorowi, który nietylko modlitwą ale i ciepłemi ze serca słowami dodawał otuchy i zachęty do pracy zbożnej nad młodszem pokoleniem.

Następnie udali się wszyscy zaproszeni na obiad do dworu, w czasie którego wśród staropolskiej gościnności państwa Kałuskich podnoszono różne toasta, odnoszące się do uroczystości.

Dodać jeszcze należy jak wielce piękną i budującą rzeczą było patrzeć, kiedy cała młodzież szkolna w liczbie kilkadziesiąt, goszczona była w pykojach państwa Kałuskich śniadaniem, przy którem sami dzieciakom usługiwali, karmiąc kawą, chlebem, serem, ciastkami, owocami i orzechami — jak również podejmowali wszystkich członków gminy do Komitetu szkoły należących.

To też dzień ten mile zapisał się w sercach uczestników i w sercach tamecznego ludu, bo przekonali się, że państwo Kałuscy nietylko w słowach ale i w czynach okazują, że dobro ludu szczerze im leży na sercu, i dałby Bóg aby takie wzory, takie przykłady prawdziwych cnót obywatelskich, ofiarności prawdziwej, pobożności i zajęcia się biednym ludem wiejskim, jakiemi to cnotami w cichości państwo Kałuscy w tutejszej okolicy świecą — można było w każdej parafii uapotkać jaknajwięcej, bo wtedy z prawdziwą otuchą i błogą nadzieją spoglądaliśmy w lepszą dla społeczeństwa naszego przyszłość! Wasz.

Żydowska nauka religii.

Jakie drzewo taki klin; jakie żydy, taka ich nauka religii. „Nauka religii u nas żydów nie jest tem samem, czem ona jest u innych narodów czy wyznań. Religia żydowska wogóle nie opiera się na dogmatach wiary jak inne religie“. Tak piszą sami żydzi w swojej gazecie *Przyszłość* Nr. 13, z 5 kwietnia 1893. Że to wyznanie jest szczere, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Weźmy do ręki książkę do nauki religii żydowskiej, wydaną we Lwowie w r. 1894 i 1895 pod tytułem *„Nauka religii na podstawie historyi“* *), przeznaczoną dla użytku młodzieży szkolnej żydowskiej. I cóż w niej znajdziemy? Zamiast nauki religii znajdziemy tam historyę żydów, pełną obrzydliwego samochwalstwa, a nienawiści do wszystkiego, co chrześcijańskie. Żydzi przedstawieni tam jako naród najniewinniejszy i najlepszy w świecie, chrześcijanie zaś jako nieludzcy, okrutni i krwiożerczy prześladowcy żydów. Znajdziemy tam zdanie przypisane Lutrowi: *„Że lepiej zostać zwierzem niż chrześcijaninem“*, *„że kto dobrym był chrześcijaninem, mógł był stać się żydem“* na widok tego jak postępowali chrześcijanie z żydami (część II. str. 80). Natomiast bratobójca i pierwszy morderca Kain wzięty jest w obronę! Nie mógł on (według tej książki) złożyć Bogu ofiary tak przynajmniej jak Abel *„bo w braku dobrych narzędzi rolniczych z trudem uprawiał rolę, która mu mało przynosiła plonów!“* Nawet w tej odpowiedzi, którą dał Panu Bogu: nie wiem, gdzie Abel, albož ja jestem stróżem brata mego? — nie było nic złego! *„Kain rzeczywiście mógł myśleć, że Abel (!) może wstał i odszedł, nie mógł bowiem dobre wiedzieć, że Abel był nieżywy, ponieważ przedtem nie było jeszcze żadnego człowieka umarłego; nie wiedział również, że silne uderzenie może śmierć sprowadzić!!“* (część I. zeszyt 1, str. 5).

*) J Planer. Nauka religii na podstawie historyi, zatwierdzona (???) przez Ministra wyznań i oświecenie d. 29 maja 1892, l. 11854.

Taka jest nauka religii żydowskiej! Rzeczywiście jest odmienną niż u innych narodów. Żydzi osłaniają ją też wielką tajemnicą i tak uczą tej religii, żeby żaden „goj“ nie dowiedział się, czego oni naprawdę uczą. W tym też celu wprowadzili do szkół naszych naukę języka hebrajskiego, jako część niezbędną nauki religii „mojżeszowej“, ażeby na lekcyach języka hebrajskiego, którego „goje“ nie rozumieją, mogli wpajać w młodzież przewrotne zasady talmudu. Do tego trzeba dodać, że nauczycieli religii żydowskiej mianują przeważnie kahały i podobnie jak od rabinów, nie wymaga się od nich wyższych szkół, których żąda ustawa od katechetów lub nauczycieli ludowych. Co się zaś tyczy pensyi, to oczywiście stoją nauczyciele żydowscy na równi z katechetami, bo od czegóż równouprawnienie?!

Żydowska odrębność.

Ten niski stopień religijności i moralności dzisiejszych żydów, stanowi słabą stronę ich równouprawnienia z innymi narodami i jest zarazem główną przeszkodą, dla której żydzi nie mogą się zlać z żadnym narodem chrześcijańskim. Narody chrześcijańskie stoją znacznie wyżej pod względem moralnym niż żydzi, czują do nich pewną naturalną odrazę i nie potrafią też nigdy wejść z żydami w bliższe i trwałe stosunki. Historya poucza nas, że żydzi nie zdołali się wynarodowić w żadnem państwie, chociaż przyznano im równe prawa w nadziei, że się uczyni z nich użytecznych obywateli. Owszem przeciwnie, od czasu jak rewolucya francuska ogłosiła „prawa człowieka“ (czytaj „prawa żyda“) zaczęli żydzi jeszcze bardziej zaznaczać swoją odrębność narodową, tworząc wielkie międzynarodowe związki ku obronie swoich wspólnych interesów.

Najsławniejszy z tych związków jest t. zw. „Alliance Izraelite“ (związek Izraela). Związek ten wspomniany już raz, obraca ogromnymi funduszami, wysyła swoich ajentów do wszystkich krajów zamieszka-

łych przez żydów i on to postanowił z Galicyi uczynić kraj żydowski. Jego to pomysłem są szkoły żydowskie fundacyi bar. Hirscha, które mają na celu nauczyć żydów rzemiosł i rolnictwa, żeby mogli do reszty zawojować Polaków i Rusinów w Galicyi. Prócz tego związku powstał między żydami przed laty dopiero kilkunastu inny związek t. zw. „S y o n i ś c i“, którzy otwarcie przyznają się do tego, że są żydami a nie Polakami lub Niemcami i nie chcą należeć do żadnej innej narodowości. „Syoniści“ chcą również zachowywać swoją religię żydowską, a nawet zamierzają utworzyć kraj żydowski i to w Palestynie. Tam zakupują po trosze ziemi i osadzają na niej żydowskich kolonistów. Jest tam już podobno koło 20 kolonii z kilkoma tysiącami osadników. Ci „Syoniści“ są oczywiście najlepszymi ze wszystkich żydów, bo przynajmniej otwarcie się przyznają do tego, czem są. Ale i oni dają nam z siebie dowód, że o przyswojenie żydów czyli t. zw. a s y m i l a c y i mowy być nie może i że ci wszyscy, którzy dali żydom równe prawa z chrześcijanami, aby żydów przez to przyswoić, grubo się pomylili. Żydów trzeba koniecznie inaczej traktować niż chrześcian, a jeżeli nie można dla nich ustanowić osobnych praw, to przynajmniej należy ich otoczyć szczególnym nadzorem i zmusić ich do tego, a b y n i e t y l k o k o r z y s t a l i z d o b r o d z i e j s t w p r a w a p o w s z e c h n e g o, a l e t a k ż e p o n o s i l i c i ę ż a r y p u b l i c z n e n a r ó w n i z o b y w a t e l a m i c h r z e ś c i j a ń s k i m i, c o s i ę o b e c n i e r z a d k o k i e d y z d a r z a.

Pszczelnictwo.

Istota ula słowiańskiego polega przedewszystkiem na jego rozmiarach – oraz wewnętrznem urządzeniu. Ul słowiański jestto stojak wewnątrz czyli w świetle szeroki 24 cm. wysoki 64 cm., głęboki zaś o tyle, aby 10 ramek wraz z deszczułką przegrodową weń weszło — a więc mniej więcej 41 cm. Gdzie drzewo tanie, rzecz naturalna lepiej ule wyrabiać z drzewa, będą bowiem dwa razy trwalsze, gdzie zaś słomy większa obfitość, korzystniej ze słomy, słomiane zaś są bezwarunkowo dla pszczół lepsze; — może być ul futrowany o podwójnych ścianach, lub z jednolitych brusów zbity. Wszystko to rzeczy już uboczne, istoty ula nie zmieniające, byle wymiary jak najdokładniej były przestrzegane.

Ul słowiański, to stojak. Doświadczenie wykazało, że stojak jako najwięcej zbliżony do naturalnego mieszkania pszczół, jest też dla nich najodpowiedniejszym, bo i ciepło w nim jednostajniejsze, a skutkiem tego i wygrzewanie czerwiu przez pszczoły równomierne, matka czerwi obficiej i regularniej niż w leżaku, siła zaś wzrasta szybciej, co jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Szerokość ula wynosi 24 cm., troszkę więcej, niż dawne 9 cali. W razie, gdy plastry są za szerokie a matka je całe zaczerwi, z nastaniem pory chłodnej, co u nas często się trafia, pszczoły nie mogą obsiąść całej zaczerwionej przestrzeni, to też czerw na krajach porzucają. Takie opuszczenie czerwiu sprowadza zaziębienie tegoż i zamarcie i może dać łatwy przystęp najzgubniejszej zarazie pszczół i czerwiu, która się nazywa zgnilcem.

Wysokość ula ma wynosić 64 cm., ponieważ zaś ramki, o których później mówić będziemy, wchodzące do ula będą na 48 cm. długie, przeto zostanie nam pod ramkami wolna jeszcze przestrzeń kilkunastu centimetrów, która znakomite oddaje usługi. Plastry będąc od dna oddalone, nie pleśnieją od spodu, a pleśń to rzecz nieprzyjemna, pszczołom zaś dużo dająca roboty, do której biorą się bardzo niechętnie. Gdy na wiosnę częściej wypadnie podmiatać ul z odpadków, by zapobiedz mnożeniu się obrzydliwych pędraków motylicy, mając tyle wolnego miejsca, widzi się dobrze, i wszelką nieczystość dokładnie usunie. W czasie gorąca pszczoły bardzo chętnie spuszczają się w tę wolną przestrzeń, by znaleść dla siebie chłód pożądany, który można jeszcze spotęgować przez zrobienie w dnie wentylatora, czyli zasuwanego otworu służącego do przewiewu. Wśród obfitego pożytku i tę przestrzeń pod ramkami zarabiają pszczoły, a te kawałki woszczyzny wcale przyzwoite, jako porządne początki zdadzą się do nowych ramek, przez co czwartą część ramki będziem co najmniej mieli już zarobioną.

Na zimę daje się w tę przestrzeń podściółkę — którą z wiosną wraz z wszystkiemi nieczystościami się wyrzuci.

Głębokość ula obliczona jest na dziesięć ramek, tyle bowiem plastrów w obu ich wysokości i szerokości, zwłaszcza gdy się używa miodarki wystarczy najzupełniej. Z ula głębszego o jednym otworze, nie podobna byłoby ramek ostatnich wydobyć. Gdyby zaś ramek mniej się mieściło, byłoby to ze szkodą dla siły pnia, bo za mało miejsca miałaby matka do znoszenia jajek.

W powale ula robi się zazwyczaj czop, który przy podkarmianiu z głodu, dodawaniu matki, przewietrzaniu w dnie gorące, wybębnianiu roja, może oddać znakomite usługi. Należy go robić bliżej tylnej ściany, aby padał tuż nad gniazdem, tj. by środek jego przypadał na ramkę czwartą od tyłu.

Oczko czyli wylot, robi się także bliżej tylnej ściany, tak, aby padało między trzecią a czwartą ramką; nie powinno być zbyt wielkie, aby się ul nie wyziębiał nadto. Jeżeli oczko okrągłe robimy, wystarczy, jeśli jego średnica będzie mieć 4 do 5 cm. Umieścić je należy licząc odległość od powały najwyżej 50 cm. oddalenia. Niżej położone, stałoby się przyczyną zaduchu wyżej — zimna. Jeżeli dajemy komuś ul robić, pilne dajmy baczenie na rozmiary wyż podane, zwłaszcza wobec niedbalstwa robotników, którym się zdaje, że 1 cm. to głupstwo, gdy tymczasem o jeden cm. chybiony ul, nadaje się do spalenia w piecu raczej, niż do pasieki. *K. J.*

ROZMAITOŚCI.

Obrady sejmowe w Kraju naszym rozpoczną się 28 grdnia tego jszcze roku.

Wiec w Przerowie. Po wiecu słowiańskim, który odbył się w Krakowie, posłów czeskich i morawskich odprowadziło z Krakowa kilkadziesiąt osób do miasta Przerowa na Morawie, aby wziąść udział w tamtejszym wiecu. Między uczestnikami owej wycieczki widziałeś różne stany. Z włościan brali udział dwaj wójtowie: *Cepuch z Bronowic* przy Krakowie, oraz *Małocha z Regulic*. Począwszy od granicy Szląska, wszędzie na stacyach okrzykami „Na zdar“! witano przejeżdżających. W Przerowie na stacyi powitał burmistrz wraz z jednym z włościan tamtejszych, przyjezdnych gości, a tłumy zgromadzonej publiczności witały. Wiec odbył się przy udziale co najmniej trzech tysięcy ludzi. Serdeczne i nader gościnne przyjęcie, jakiego doznali tam nasi, nie prędko wyjdzie z pamięci.

Bank ziemski. Mikołaj hr. Rey, wywięzując się z danego na naradzie rolniczej przyrzeczenia, opracował już projekt akcyjnego banku ziemskiego. Kapitał zakładowy mający wynosić 800.000 złotych, utworzony zostanie przy pomocy Banku krajowego, który oświadczył gotowość przystąpienia z udziałem 500.000 złotych.

Budowę kolei Trzebinia Skawce rozpoczęto w listopadzie w różnych miejscach. Robotników wielu się zgłosiło do pracy, ale przy wypłacie pierwszej w Regulicach pod Alwernią, przyszło do kłótni między przedsiębiorcą a robotnikami, którzy czuli się być pokrzywdzeni i to całkiem słusznie, bo im przy rozpoczęciu roboty większą płacę obiecano, a przy wypłacie tę płacę zmniejszono, wskutek czego robotnicy urządzili strejk i do roboty więcej nie przybyli. Jeżeli kto obieca robotnikowi pewną płacę dzienną, powinien obietnicy dotrzymać, a uniknie się niepotrzebnych sporów.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie wystosował odezwę do Narodu polskiego z prośbą o dalsze ofiary na budowę gmachu gimnazyalnego, na seminaryum nauczycielskie i ochronkę dla dziatek polskich. Jakoż posypały się zaraz ze wszystkich stron Polski „wdowie grosze“, dzięki którym posunąć będzie można dalsze prace około uświadomienia ludu naszego na piastowskim Szląsku!

Pod Odesą, wielkiem i ludnem miastem nad morzem Czarnem, zdarzył się w zeszłą środę niezwykły wypadek. Zdala od miasta, na znacznej przestrzeni nad morzem zieleniły się piękne ogrody, z wielkim trudem niegdyś na tym stepie pozasadzane, a wśród nich stały pałacyki, w których bogaci mieszkańcy spędzali zwykle lato, bardzo skwarne w tamtych stronach. Nagle ziemia zaczęła pękać, tworzyły się w niej szpary, a po kilku godzinach rozpadła się na obszarze kilkuset sążni w wielkie doły z urwistemi ścianami. Runęły drzewa, budynki waliły się z łoskotem i rozsypywały się w gruzy. Wzbił się tuman kurzu, a gdy opadł, na miejscu pięknych siedzib ludzkich były już tylko kupy rumowiska. Szczęściem zdarzyło się to w jesieni, kiedy mieszkania owe stały pustkami, z ludzi więc nikt nie zginął.

Socyalistę Kaczanowskiego, który napadł na redaktora *Głosu Narodu* w biały dzień na rynku krakowskim i tamże znieważył, spotyka teraz zasłużona kara. Towarzysz ów dostał porządne cięgi podobno podczas pochodu akademików odprowadzających hr. Badeniego na kolej. Obecnie dowiadujemy się, że i w Skawinie na kolei jakiś obywatel wy„policzkował pana towarzysza, mówiąc: Masz za *Głos Narodu*“.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył czytelnie w następujących miejscowościach: w Michalczu (horodeńskie), Żabińcach (husiatyńskie), Łuskawcu (rohatyńskie), Iwoniczu (krośnieńskie) i Koropcu (buczackie).

Złoty zegarek. Josek Cukierman, żyd z Mińska, podążał pieszo drogą między Warszawą a Grochowem, a obok szedł jakiś nieznajomy człowiek. Opodal przed nimi szedł również w tę samą stronę ktoś po pańsku ubrany. Wtem obaj idący z tyłu znajdują na drodze żółty, ładnie świecący się zegarek. Nieznajomy powiada: „Znaleźliśmy razem, jakże się teraz podzielimy tym złotym zegarkiem? Jest na to sposób: ja wam zapłacę 15 rubli, a zegarek będzie do mnie należał“. Joskowi szkoda było takiego złotego zegarka, więc wolał sam dać odstępne towarzyszowi. Nastąpiły targi, i Josek pozostał przy zegarku, a tamtemu dał 20 rubli. Przyszedłszy potem do Warszawy, zaczął chodzić po zegarmistrzach i dopiero przekonał się, że znaleziony zegarek nie był wcale złoty, jeno tombakowy, przytem lichy bardzo i wart zaledwo parę rubli. Ów nieznajomy towarzysz i drugi idący z przodu, byli to oszuści, w zmowie ze sobą. Jeden rzucił umyślnie zegarek na drogę, a drugi wyłudził pieniądze od Joska.

Kradzież. Z wozu pocztowego, dążącego z Żółtawiec do Lwowa, zginął worek z przesyłkami pieniężnemi wartości 1500 złotych. — Podejrzany o kradzież pocztylion został uwięziony.

Jak sobie poradził? Pewien Irladczyk zobowiązał się kontraktem do wykopania studni. Gdy już wykopał dół 25 stóp głębokości, następnego dnia spostrzega, że studnia się zawaliła, a dół zasypany w zupełności ziemią. Sprytny Irlandczyk rozejrzał się ostrożnie po okolicy, a spostrzegłszy, że nikogo w bliskości nie widać, zdjął kapelusz i surdut i wrzucił te rzeczy między gruzami, a następnie schował się do pobliskiej gęstwiny, czekając co z tego wyniknie. Po niejakim czasie przechodnie spostrzegłszy studnię zawaloną, a wśród ziemi coś jakby ubranie ludzkie, sądzili, że Irlandczykowi zdarzyło się nieszczęście i może zginął. Zwołali większą ilość ludzi i poczęli z wielką pilnością wydobywać ziemię z zasypanej studni, aby wydobyć nieszczęśliwego. Po wykopaniu ziemi zaczęto się powszechnie dziwić, że nie znaleziono zwłok zasypanego, aż ten zbliżył się we własnej osobie do swoich wybawców, dziękując im, że niemiłą tę pracę tak uprzejmie za niego wykonali.

Na kolei Halicz-Brzeżany wykoleił się pociąg ciężarowy. 13 wagonów zostało zdruzgotanych. Z ludzi, na szczęście, nikt nie poniósł szwanku.

Nowe posterunki żendarmeryi utworzono w Ujściuruskiem (gorlickie), Ossowcach (buczackie), Szmańkowczyku (czortkowskie).

Nauczyciel szkoły snycerskiej w Zakopanem, p. Kowacz, mianowany został jej dyrektorem.

Cudowny rabin. Miał pewien biedny żyd córkę brzydką, której nikt nie chciał wziąć za żonę. Poszedł tedy do cudownego rabina i przedstawił mu swój kłopot, a kosztowało go to dużo pieniędzy, zanim go dopuszczono do owego rabina. Rabin wysłuchawszy o co chodzi, tak mu powiedział: Wracaj do domu i bądź spokojny; po twoją córkę wkrótce ktoś przyjdzie i weźmie ją taką, jak stoi i jaka jest. Żyd wrócił do domu i o dziwo! przepowiednia się spełniła. Właśnie bowiem, kiedy wracał do domu, córka jego wylała szaflik pomyj na głowę przechodzącego chrześcianina Ten wezwał policyanta i policyant zabrał dziewkę tak, jak stała i jak była. Żyd się zafrasował, ale musiał przyznać, że rabin „zgadnioł“!

Żydowskie szczęście. Chwalił się pewien żyd przed starostą, że dzieci żydowskie bardzo długo muszą się uczyć religii. A jak długo się uczą? zapytał się starosta. „Ciągle się uczą, choć mają piętnaście lat, jeszcze się uczą religii“. To nie może być odrzekł starosta, przecie nasze dzieci też się uczą religii, a nie uczą się tak długo. „To nasze szczęście“, powiedział na to żyd, „że się tak długo nie uczą, bo gdyby wasze dzieci tak długo się uczyły religii jak nasze, toby nas żydów już dawno nie było“! Warto sobie to zapamiętać.

Rośliny szkodliwe dla drobiu. Wszystktm gatunkom drobiu służy tylko pastwisko ze słodkiemi trawami; mokre, bagniste łąki wydają trawy kwaśne lub twarde, zupełnie dla drobiu nieprzydatne, a pomiędzy niemi znajdują się zupełnie jadowite. Lecz nawet na najlepszych suchych łąkach i na trawnikach ogrodowych pojawiają się niekiedy jadowite rośliny, z tego względu niebezpieczne, że gąsięta i indyczęta bardzo są żarłoczne i chciwie chwytają młodą trawkę, pomiądzy którą łatwo zamięszać się mogą trujące rośliny, jak belladona, bieluń, lulek, cykuta, zimowit jesienny i inne. Należy zatem pil-

nie zbadać pastwisko dla młodego drobiu przeznaczone, zanim się je w ten sposób będzie użytkowało. *(Ekonomista narodowy).*

Na weselu we wsi Bąkach pod Warszawą, gdy państwo młodzi wyjeżdżali do kościoła, Augustyn Kurzela, sołtys z Józefowa, dla większej parady wystrzelił z rewolweru. Musiały jednak chyba już przedtem krążyć kieliszki między weselnikami, aż w głowach im się pomąciło, kiedy pan sołtys, zamiast puknąć w górę, pociągnął za cyngiel trzymając rurkę przed siebie. Kula trafiła w samą głowę Jakóba Pytkowskiego z Konotop i położyła go trupem na miejscu. Otóż i wesele! Niestety, po kilka wesel na rok w kraju naszym bywa kubek w kubek takich jak to.

Łabędź jako motor pociągowy do łodzi. Mieszkańcy brzegów Tamizy w Anglii wprowadzani są codziennie w podziw ukazywaniem się wspaniałego łabędzia, prędko posuwającego się po falach rzeki i ciągnącego za sobą łódź. Łabędź jest zrobiony ze stali i zawiera elektryczny motor, który może ciągnąć za sobą łódź spacerową. Łabędź ten może być zastósowany do każdej łodzi; druty elektryczne, łączące z nim łódkę, nadają jej dowolny kierunek. Ster jest niepotrzebny; lejcami zarzuconemi na łabędzia można we wszystkie strony kierować. Łabędź motor wygląda w tym zaprzęgu bardzo ładnie i z pewnością znajdzie on wkrótce szersze zastósowanie.

Po poczęstunku. Karczma we wsi bywa nieraz przyczyną zgorszenia i nieszczęść. Gdyby nie karczma, nie zaszedłby i we wsi Borkowie pod Łomżą król. polsk. smutny wypadek, który chcę tu opisać. Otóż w nieszczęsnej owej karczmie zebrało się w nie dzielę 31 października bardzo dużo ludzi, szczególniej młodzieży, i raczyli się piwskiem, którego przez wieczór wyciągnęli paręset butelek. Razem z innymi był tam niejaki Leopold Cudnik, młodzieniec lat 19, sierota, mający objąć po rodzicach piękną ojcowiznę. Wypiwszy kilka butelek piwa, Cudnik wyszedł z towarzyszami na drogę i umawiają się, gdzie i w jaki sposób spędzić resztę wieczoru. Aż tu przyłącza się do nich pewien młody wdowiec z innej wsi. Cudnik zaczął mu robić wymówki, że nie fundował piwa, a chce należeć do zabawy. Wszczęła się sprzeczka. Wtem podkrada się chyłkiem szwagier owego wdowca, znany we wsi zawadjaka, Tomasz Wyrwas, także już pijany. Krzyknąwszy: „Chcesz piwa? Ja ci go zaraz dam!“ uderza cudnika trzyfuntowym kamieniem w głowę. Nieszczęśliwy padł bez zmysłów na ziemię. Wszyscy się rozbiegli, Wyrwas zaś wrócił do karczmy i dalej pił, chwaląc się, że już Leopold nie wstanie. Kiedy Cudnik oprzytomniał, jeden z towcrzyszy odprowadził go do domu i dopomógł wejść po drabinie na pułap w stajni. Rano w dżień Wszystkich Świętych, gdy opiekun dowiedział się o tem co zaszło, zniesiono chłopaka na dół, ale już dogorywał. Chciał jeszcze coś mówić, lecz nie mógł, i zaraz skonał. Zanim sołtys i gospodarze namyślili się aresztować winnego, on, załatwiwszy jeszcze niektóre sprawy domowe, w parę godzin po zgonie Cudnika zniknął ze wsi i już go więcej nie widziano.

Środek przeciw zapaleniu gardła u nierogacizny. Z powodu zmiany powietrza następuje na wiosnę i w jesieni u nierogacizny zapalenie gardła, które odznacza się trudnościami w połykaniu karmi, chrypliwym głosem, suchym kaszlem i ciężkim oddechem. W takim wypadku pomaga używanie plastra sporządzonego z mąki musztardowej, z której robi się przez dolewanie octu ciasto. Ciastem smaruje się szmateczkę, a przykładając ją na szyję zwierzęciu, owiązuje się szyję. Jako napój dawać należy chorej sztuce rozpuszczone kwaśne mleko z kwiatem siarczanym. Plaster taki pozostawia się tylko tak długo, aż się skóra zaczerwieni, a w żadnym razie aż do powstania pęcherzyków.

Zagadka.

Rachujcie, kto zgadnie, a dobrze i składnie; kto zgadnie pierwszy, niech złoży do wierszy. — Kiedy jenerał Dąbrowski w roku 1806 przyjechał z Napoleonem do Poznania, odebrał rozkaz, aby jak najwięcej ułanów sztyftował polskich; tak zaraz w samem mieście Poznaniu szwadron się w kilka dni zebrał, ale ich jeszcze nikt nie rachował. Tak na pierwszej mustrze sam jenerał Dąbrowski był przytomny i kazał im maszerować rozmaicie; a gdy przyszedł do domu, ręce zacierał i powiedział: Panie adjutancie, będziemy Niemców przepędzać, wszak prawda; ale ile też to ich było dzisiaj na koniu? Adjutant się zafrasował, bo ich sam nie porachował; ale pamiętał, że kiedy jechali po dwóch, to na końcu został jeden; kiedy jechali po trzech, na końcu zostało dwóch; kiedy jechali po czterech, na końcu zostało trzech; kiedy jechali po pięciu, na końcu zostało czterech; kiedy jechali po sześciu, na końcu zostało pięciu; kiedy jechali po siedmiu, na końcu żaden nie został. Poszedł do głowy po rozum i zaczął tedy rachować, pomóżcie i wy mu rachować! Rachujcie, kto zgadnie, a dobrze i składnie — kto zgadnie pierwszy, niech złoży do wierszy!

Kalendarz kościelny.

26. Niedziela I po B. N. Św. Szczepana. — 27. Poniedziałek. Św. Jana Ewangelisty. — 28. Wtorek. Św. Młodzianków męcz. — 29. Środa. Św. Tomasza Kant. b. — 30. Czwartek. Św. Dawida kr., Sab. — 31. Piątek. Św. Sylwestra p., Melanii. — **I. Sobota. Nowy Rok. Św. Mieczysława.** — **2. Niedziela 2 po B. N. Św. Makarego.** — 3. Poniedziałek. Św. Dawida m., Genow. — 4. Wtorek. Św. Tytusa b. i Eugen. — 5. Środa. Św. Emiliana pr.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 30 o godz. 8 min. 26 wieczór.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.